

**Alice von Hildebrand, *Dusza lwa*, przedmowa kard. J. Ratzingera, Warszawa-Ząbki: Fronda 2008, ss. 376.**

Alice von Hildebrand opisuje życie wielkiego filozofa niemieckiego, męża autorki Dietricha von Hildebranda. Bohater książki urodził się 12 października 1889. Jego ojcem był wybitny rzeźbiarz, protestant, pracujący i tworzący we Florencji. Od najmłodszych swoich lat Dietrich poruszał się w atmosferze kultury i piękna. Von Hildebrand nawrócił się na katolicyzm w roku 1914. Dużą zasługę w tym miał jego przyjaciel i mistrz Max Scheler, wybitny fenomenolog niemiecki, który niestety sam jakby nie dorastał do wzniosłych wymagań prawdy chrześcijańskiej.

Niniejsza książka jest po części autobiografią, po części jest pisana przez jego drugą żonę Alice von Hildebrand. Odpowiadając pozytywnie na życzenie żony, Dietrich von Hildebrand opisał swoje pierwsze lata w formie szkicu, natomiast żona, wierna towarzyszką jego intelektualnej i duchowej podróży, opisała dalsze lata jego życia. Dowiadujemy się z tej książki nie tylko o osobistych losach bohatera, ale o klimacie tamtych czasów, ideologiach, życiu uniwersyteckim, przyjaźniach filozoficznych.

W swoim życiu von Hildebrand spotkał wielu wybitnych filozofów, z którymi pozostawał w żywym kontakcie. Wystarczy wymienić: A. Reinacha, E. Husserla, M. Schelera, E. Gilsona, J. Maritaina. Od momentu swojego nawrócenia Dietrich stał się wielkim obrońcą wiary katolickiej i apostołem Kościoła. Wielokrotnie publicznie przyznawał się do swoich poglądów, które - rzecz jasna - dość szybko przestały być tajemnicą. To dzięki niemu nawróciło się wielu wybitnych ludzi, którzy idąc za jego przykładem próbowali w sposób całkowicie harmonijny połączyć życie osobiste i intelektualne z wymogami wiary katolickiej. Wielokrotnie Dietrich von Hildebrand ze względu na swoje poglądy cierpiał prześladowanie. Nie przeszkadzało mu to zajmować jasnej postawy, jak to było w przypadku narodowego socjalizmu. Przykładem i wzorem reakcji wobec tego zła była dla niego postawa E.W. Foerstera, słynnego profesora teorii wychowania. To on otworzył oczy młodemu Dietrichowi na niebezpieczeństwo pruskiego militarizmu i groźbę, jaką kult bezwzględnej siły stanowił dla kręgosłupa Niemiec. Foerster ze względu na swoje poglądy musiał opuścić Prusy, gdzie stał się *persona non grata*. Po kilku latach wykładów w Wiedniu, w roku 1914, został mianowany profesorem w Monachium, które *de facto* podjął dopiero w 1917 roku. Na pierwszym wykładzie zgromadziła się liczna grupa nacjonalistów, która krzykami: Precz z Foersterem, usiłowała zmusić go do ustąpienia. Dietrich, który początkowo właśnie u Foerstera planował pisanie swojej habilitacji, wystąpił w jego obronie, i udało mu się skupić wokół siebie pewną grupę studentów, nie zarażonych dogłębnie nową i niebezpieczną ideologią.

Na niniejszym przykładzie widać, jaką rolę spełniał w ówczesnych czasach uniwersytet, który był jednocześnie kuźnią poglądów, miejscem debat i miejscem dawania świadectwa dla miłujących prawdę. Walka z narodowym socjalizmem zajęła von Hildebrandowi wiele lat. W 1933 roku filo-

zof ten zdawał sobie sprawę z tego, że nie może pozostawać w Niemczech. Znajdował się na czele listy osób niepożądanych (wrogów narodowego socjalizmu). Od tego czasu rozpoczęła się jego emigracja, która objęła następujące kraje: Austria, Szwajcaria, Francja, Hiszpania, Portugalia, Brazylia, USA. Filozofia, którą uprawiał Dietrich von Hildebrand, niewątpliwie była filozofią "zaangażowaną"

D. von Hildebrand wykładał filozofię otwartą na wyższą rzeczywistość, a nie filozofię odcinającą się systematycznie od tej rzeczywistości. „Wiedział, że wiara nie tylko nie przeciwstawia się rozumowi, ale że go przekracza. Rzuca także światło na "subtelne" domeny ludzkiego rozumu zaćmione przez grzech” (Tamże, s. 158). Miejscem szczególnego świadectwa von Hildebranda była nauka Kościoła dotycząca antykoncepcji. Początkowo nie potrafił jej zrozumieć, ale pouczony przez pewnego ojca zakonnego, przyjął bardzo zalecaną postawę: *credo ut intelligam* (wierzę, żeby zrozumieć). „Wkrótce potem, ku swojemu zdumieniu, otrzymał tak głębokie wejście w niemożliwość sztucznej kontroli urodzeń, że nie mógł zrozumieć, jak to możliwe, że nie dostrzegał tego wcześniej. (...) Przekonało go to, że błędy filozoficzne często są wywoływane pyszną i arogancką postawą intelektualną, rzadko natomiast brakiem intelektualnej przenikliwości. (...) Innymi słowy, aby dotrzeć do głębi prawdy filozoficznej, nie wspominając już o prawdzie teologicznej, niezbędne jest należyte podejście człowieka do Boga i Jego nauczania etycznego” (Tamże, s. 152n). Postawa von Hildebranda może być jakimś światłem w tych niekończących się debatach dotyczących wzajemnych relacji wiary i rozumu.

Zdecydowana postawa von Hildebranda nie umknęła uwadze ludzi Kościoła. Papież Pius XII (Eugenio Pacelli), którego von Hildebrand miał okazję gościć jako nuncjusza apostolskiego w swoim domu w Monachium, nazwał go XX-wiecznym Doktorem Kościoła. Ostatnie lata von Hildebranda to walka z siłami, które pragnęły zniszczyć Kościół. Świadczą o tym nawet tytuły jego dzieł: *Koń trojański w mieście Boga* (pierwodruk angielski 1967), *Spustoszona winnica* (pierwodruk niemiecki 1972). W tej ostatniej wprost pisze o „piątej kolumnie” w Kościele. W Polsce ukazały się następujące jego publikacje: *Przemienienie w Chrystusie* (1982); *Serce. Rozważania o uczuciowości ludzkiej i uczuciowości Boga-Człowieka* (1985); dwie wyżej wspomniane oraz *Sztuka życia* (2000).

Kard. Ratzinger, który poznał von Hildebranda osobiście, tak przedstawił tę barwną postać: „Radość i świeżość, z jaką rozumiał doktrynę katolicką, były zaraźliwe i stanowiły kontrast z oschłością podejścia scholastycznego, jak się wówczas wydawało, przebrzmiałego już i powierzchownego. Słuchając go, można było dostrzec, że tym, co ujęło jego serce i umysł, było transcendentne piękno prawdy, piękno, którego najwyższy przejaw odnajdywał w żywej liturgii Kościoła, a samo centrum w Ofierze Mszy Świętej” (Tamże, s. 10).

Ks. Rafał CZEKALSKI